

Na Rok..... fr. 12.  
 Na miesiąc sześć..... — 7.  
 Na miesiąc trzy..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje l'Agence Polonaise, rue de Ruisbrock, 56. Bruxelles.  
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke rect, St. James's, London.

12 LUTEGO 1848.

## MOWY

## XIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

od roku 1838 do 1847.

Paryż 1847.

Pod tą nazwą wyszła na świat niedawno maluczkiego wymiaru lecz wielkiej doniosłości książka. — Tam skrzętnie zebrane są wszystkie słowa Xięcia Czartoryskiego, a słowa te w dzisiejszym stanie sprawy Polskiej są jak owe ożywcze krople wiosennego deszczu, — Xiąże albowiem wartością swęj osoby i opatrzny zbiegiem okoliczności jest dzisiaj uosobieniem, przedstawicielem Sprawy polskiej.

Nim w ogląd tęj książki się wdamy, musimy wprzód się wyjaśnić ze słów dopiero wyrzeczonych. — Wyjaśnienie to wskaże nam nie tylko prawdziwe stanowisko Sprawy polskiej, a w nięj stanowisko Xięcia, ale też wykaże właściwy punkt, z jakiego książkę o której mówić mamy, oceniać należy.

Narodowość jest to postać w którą duch człowieczeństwa się obleka i przez Dzieje narodów życie swe objawia. Dążność tego ducha do osiągnięcia celów przedwiecznych i jego postępy pochód, w tych postaciach się zwierciadli. — Przeobrażenia tęj postaci, to jest poczęcie, wzrost i upadek narodów, przybranie innęj postaci zgodniejszęj z ogólną potrzebą człowieczeństwa, jest koniecznym skutkiem owęj dążności. — Ogólna ta dążność człowieczeństwa idzie niezmiennym torem z wyższych przeczności oznaczonym. — Jedne narody się wała, drugie się podnoszą, inne się tylko przekształcają. — Wszystko zaś to się dzieje według tego, jak droga którą sobie Naród obrał, jak sposób jego życia jest zgodnym lub niezgodnym z owym torem wytkniętym przez Opatrzność. — Każdy z resztą według mniejszęj lub większęj ważności warunków swego bytu, wydobywa z siebie lub traci ową siłę ożywczą, która szczególną barwę narodowości nadaje. — Tak więc to w ogólnych dziejach człowieczeństwa całego, objęte są dzieje szczególnych narodów. — W tych wszystkich przemianach są ludzie, którzy zdaje się zesłani są przez Opatrzność aby dopełnili wypadku jakiego na ziemi — ich życie całe sprowadza się do zaszczytu dokonania jakiegoś czynu, który życiem ich całem kieruje. Powiedzieć można że tam człowiek taki, jest samymże wypadkiem którego dokonał.

W dziejach Polskiego narodu takimi posłańcami niebios są: Chrobry, Łokietek, Zygmuntowie, których wielcy historycy nasi ocenili posłańctwem. — Polska za nich się poczyniała, ustalała i rosła. — Lecz że sposób życia, lecz że droga postępu obrana przez Polaków szybko z łona opatrzności sprowadziły Polskę, upadek jęj stał się niezbędnym. — Jan Kazimierz Waza miał nieszczęście być na to zesłany aby dźwignąwszy cały ciężar chylącęj się Polski okazać Polakom jakie skutki wyniknąć mogą z przyjętęj przez nich organizacji politycznęj i społecznęj, a Stanisław August Poniatowski zdaje się żył dla tego aby pod ciężarem takim się ugiął niemając dość mocy aby go dźwignąć. — Są to dwie nieszczęśliwe ofiary między którymi taka różnica, że pierwsza pojmując Sprawę narodu wszystko jęj poświęciła, druga zaś nierozumiejąc narodu potrzeby winna miękkości charakteru po największęj części i swą hańbę i przyspieszenie haniębnego upadku kraju.

Polska w stanie do jakiego przyszła w końcu XVIII wieku, zapewne długo istnieć nie mogła. — W formie swęj zewnętrznej jako Państwo upaść musiała, lecz w istocie swęj, to jest w duchu, z przyczyny i ważności miejsca jaki na ziemi zajmuje, i samejże godności zarodnych pierwiastków żywiołu polskiego, przetrworzyć się musiała. — Sam Stanisław August przyczynił się do tego, lecz nie miał dość potępnęj duszy aby w chwili przesilenia zapobiedz upadkowi. — Upadek ten Narodu w swęj formie zewnętrznej potrzebował się okryć świetnym wypadkiem i znalazł się Kościuszko który wywołał ten świetny wypadek — Bitwa Maciejowicka osłoniła hańbę upadku starożytnęj Polski. — Istota zaś Narodu, jego duch potrzebując tylko przekształcenia, Sejm Wielki czteroletni przekazał potomnym pielęgnowanie owego ducha. — Kościuszko zamknął drogę którą starożytna szła Polska, i chociaż długo żył jeszcze po jęj upadku, lecz nie pojmując a nawet nieprzeczuwając dalszych Polski przeczności, dobrowolnie za życia wstąpił do grobu, bo nieczynność jest grobem dla każdego Polaka kto się wzniosł do stanowiska na jakim się Kościuszko znajdował. — Sejm zaś Wielki nową odkrył widownię, dalekie przezrocze Polsce pokazał i synów Polski w nowy okres wprowadził. — Okres ten jest okresem przejścia, okresem przeobrażenia, okresem najtrudniejszym do spełnienia jego dążności. — Sejm Wielki i Kościuszko, oto są dwa wielkie wypadki które na granicy dwóch różnych epok dziejów naszych stoją. — Kościuszko koń-

czy dzieje starożytnęj Polski; Sejm Wielki otwiera dzieje nowożytnęj.

W epoce przekształcenia się Polski, myśl polska nie mając zewnętrzności żadnego, nie mając formy któraby życie jęj śwata objawiała, żywić się musiała siłą wewnętrzną, lecz tłumioną przez najezdźców. — Trzeba było wielkięj żywotności aby pod parciem zewnętrznym zupełnie zgniecioną i zniszczoną niebyła. — Zobaczmy teraz koleje Narodu w tēm stanie. — Od wieku Rossja wyrabiała w sobie okropną zasadę *samowładztwa* jakiego jeszcze człowieczeństwo nie znało. Francja i Anglija wykształcały u siebie wręcz przeciwną zasadę *wolności* narodów — Dwie te zasady rozpięrały się na zewnątrz swego środka i wreszcie spotkać się i zetrzeć się z sobą musiały. — Wypadek ten ważny z końcem XVIII<sup>o</sup> wieku nastąpił. Wtedy to społeczeństwo Europy na dwa wielkie *rozstępy* się podzieliło. — W tēj to ważnęj chwili starcia się dwóch sprzecznych pojęć, Polska w odmęcie powszechnym Europy rozszarpaną była. Całe wielkie zadanie rozstrzygło się tymczasem kosztem naszym; Rossja i Francja stały się wyobrazicielkami dwóch przeciwnych rozstępów politycznych, inne wszystkie narody stały się satellitami w tēj walce. — Naród Polski, smutna ofiara tych wielkich wypadków, musiał więc uleść dwóm różnym parciom; parciu Francji i parciu Rossji. — Jakoż w istocie, ludzie wpływ na naród wywierający dwiema temi drogami iść musieli aby sprowadzić jakikolwiek wypadek polityczny korzystny krajowi. — Na stronie Rossji znalazł się Xiąże Czartoryski którego los rzucił na łono rossyjskiego dworu — Na czele strony Francuzkięj, zdaniem mojem, Dąbrowski jenerał był największym i najstalszym popieraczem myśli polskięj. Zdaje się że naród nasz nie oddał jeszcze całej sprawiedliwości należnęj tym mężom. Mniej mię dziwi że posłańctwo Xięcia i działanie w duchu onego mniej ujęło Polaków. Rossja jest zabójczynią Polski, trudnięj więc Polakom uznać Rossję jako narzędzie wysokich i niedocieczonych przeczności w życiu człowieczeństwa — rozkrwawione serce trudno przyjmuje zimny rachunek — Xiąże Czartoryski dla ludzi, po wierchu tylko rzecz biorących, mógł się okazać w barwach przyjaciela Rossji. — Lecz inaczej być by powinno z jeneralem Dąbrowskim; a jednak w ogólności cenią go tylko jako Dowódcę Legionów — powiedziałby kto że urok jaki Francja wywierała, omamił sąd powszechny i w Polsce. Byli w istocie wyżsi od Dąbrowskiego stopniem, goręjący zdołnościami, lecz w harcie charakteru, w gorącęj miłości dla Ojczyzny, on przewyższył wszystkich. Więcej jeszcze — Dąbrowski, już za Kościuszki wojował; lecz czuł lepiej od niego przyszłość Polski i niezagrębał się żywcem jak Kościuszko, lecz owszem zdaje się że wielkie narodu nieszczęścia większego hartu jego duszy dodały, bo resztę życia dla obrony praw Polski poświęcił. — Opatrzność też pobłogosławiła jego usiłowanie, bo po długich trudnościach wymógł utworzenie Legionów, — które roznieśli imię Polski po świecie, niedozwolili zaginać narodowi, a nawet wskrzeszeniu jego dopomogli. — Tu leży cała niepospolita wartość Dąbrowskiego; wyższa zatem od wszystkich którzy w różnych przejściach i okolicznościach służąc stronie francuzkięj szli za popędem i powodzeniami Dąbrowskiego.

W jenerale więc Dąbrowskim i w Xięciu Adamie Czartoryskim widzę uosobioną myśl narodową na dwóch wielkich drogach działającą w jednym celu, skutkiem rozprysnięcia się idei narodowęj po upadku Państwa. — Nietylko strona Francuska równie jak rossyjska, — że tego wcale niewłaściwego wyrazu na chwilę użyję — każda przyniosła z kolei hołd należny Ojczyźnie.

Naprzód strona Francuska po długich bojach w chwili powroden Napoleona przyczyniła się do utworzenia Księstwa Warszawskiego w r. 1806. — Lecz kiedy fortuna odstąpiła tego Olbrzyma, *strona rossyjska* wywołała na Alexandrze zwycięzcy, utworzenia Królestwa Polskiego. — Jak jedna tak druga pokazały się więc przedewszystkiem Polakami i trzeba szczególnego nierozsądku, aby sumiennie przywozić że jedna lub druga Kraj zdradzały. — Lecz to niedość. — Coraz więcej odkrywająca się nam, a dotąd mało naturalnie wyjaśniona Historia Konsulatu i Cesarstwa, wyraźnie i dowodnie pokazuje, że utworzenie Księstwa Warszawskiego jest właśnie wynikięnością tego, — że w tēm zawarciu się dwóch sprzecznych z sobą rozstępów politycznych, z których jeden przedstawiała Francja, a drugi Rossja, — przy jednym i drugim znalazła się myśl polska i wpływ Polski.

Jakoż porównajmy daty i fakta, — kiedy Dąbrowski utworzył Legiony polskie — kiedy chwałę oręża polskiego głośnie w poprzek świata czynił — Xięcia Czartoryskiego niema jeszcze na scenie politycznęj — jest on prostym zakładnikiem, jeńcem Carowęj — Nikt tēż w republikańskięj Francji słyszeć nawet nie chce o podniesieniu chociaż najmniejszęj cząstki Polskiego Kraju — a Legiony nasze oddane w służbę

Cisalpinijskiej Rzeczypospolitej. Kiedy pierwszemu Konsulowi mówiono o Polsce — odpowiadał, «gdybym był w miejscu Ludwika XV, byłbym rozbiór tego niedopuszczył — ale inna jest niedać upaść a inna stworzyć — polityka moja jedynie Francją ma na celu.» — Następnie uprzejmość Pawła Cesarza dla pierwszego Konsula, szczątki naszych bohaterów wyrzuca na piaski St. -Domingo — i odtąd następuje zupełna przerwa w porzoborowym życiu Polski. — Z Alexandrem dopiero występuje na scenę Xiążę Czartoryski, a z nim razem myśl utworzenia Królestwa Polskiego i już w roku 1804. myśl ta staje się przedmiotem negocjacji — a 1805. podstawą projektowanego między Rosją a Prusami przymierza. — Szybkością gromu spadające zwycięstwa Napoleona, przestraszyły Gabinet Berliński, traktat niedoszedł do skutku, ale myśl jego nie została straconą dla Napoleona — użył jej w następnym zaraz roku przeciw samej Moskwie na ukaranie Prus. Słowem interes Polski czepiając się obu walczących żywiołów z ich zwarcia się, wyniósł tylko korzyść.

Przy tej wspólnej zasłudze jest niezaprzeczoną przewyżką na stronę Xięcia Czartoryskiego. — Kiedy kwiat młodzieży polskiej szczególnie, ożywiony duchem czasu, biegł pod chorągwie Napoleona i padał pod ciosami jego nieprzyjaciół, na całej przestrzeni zaborów rosyjskich rozszalało się jeszcze ognisko narodowości polskiej w szkołach nowo-założonych, gdzie rozniecane światło utrzymywało miłość Ojczyzny. — Jak więc w związku z Francją narodowość utrzymywała się wojną, tak zręcznością stosunku z Rosją *zakwitło światło* — Jednemu i drugiemu *stosunkowi* zarówno przynajmniej winniśmy prawo i urządzenie społeczne zachodniej Europy, ostatniemu wszakże winniśmy wyłącznie Uniwersytet Wileński, owa najpierwsza skarbnica nauki Polski nowożytniej, liceum Krzemienieckie, dochodzące prawie Wilna, i wszystkie szkoły polskie, z których każda w najdalszych posiadłościach dawniej Polski przechowała język, zwyczaj i religię Narodu. — Krótko mówiąc, ruch życia zewnętrznego Narodu, winniśmy stosunkom z Francją i Rosją, ruch życia wewnętrznego zapielegnował X. Czartoryski. Lecz niemożna tu pominąć ważnej uwagi, że kiedy cały Naród rzucał się pod nogi Napoleonowi i w zamian otrzymywał czasem od niego piękne przyrzeczenia, X. Czartoryski wówczas sam jeden niemal swym wpływem, swą powagą i swą władzą zarodnie żywość narodowości polskiej w mieszkańców wkorzeniał, chociaż go o to nikt nigdy nie błagał. — Panie Boże! czemuż nie mieliśmy więcej takich mężów?! — Często świat mniema, że strona jedynie Francji w duchu Narodu działała; jest to mylne mniemanie. — Napoleon ani chciał ani mógł nawet w systemacie, którego się trzymał, wydzwignąć Polski. — Użył on groźnącej mu myśli Alexandra — i zyskał z niej, korzystając z górczego acz nierozważnego może przywiązania Polaków ku jego osobie; Księstwo Warszawskie było dla niego narzędziem politycznym, jak mieszkańcy jego byli narzędziami wojennymi. — Jakoż kiedy później rzucił się wprost na Rosją, opatrzył się dopiero, że mu brak Polski; ogłosił więc przez swe Posły Polakom, że myśli o wskrzeszeniu Polski, lecz z warunkiem, że zostawiając wolne działanie samymże Polakom, sam przyjmuje tylko rolę silnego wspieracza (*puissant auxiliaire*). — Piękna i prawdziwa teoria; lecz zgłębiając stan ówczesowy Polski, do jakiego się sam Napoleon przyczynił był, łatwo widzieć, że taki sposób był wtedy niedostatecznym do wskrzeszenia Kraju. — Niedozwalając kupić się Polakom około siebie, idea polska nie miała środka ciężkości do którego by zdążyła, bo Napoleon, który jeden tylko mógł zespolić dążenia Polaków w owym czasie, stanął po za środkiem skupiającym materialne i moralne żywioły Narodu. — Rzecz oczywista, że Księstwo Warszawskie życia samodzielnego wydać nie mogło, pod przewagą interesu Napoleona. — Tam odgłos wojny a wojny dla obcych, przysłuszał wszystko życie wewnętrzne, jego uczucie w ostatnie kryjówki piersi Narodu kryć się musiały, bo wszelkie czyste, samorodne tchnienie Narodu nie mogło wytrzymać parcia indywidualnego Francji. — Widać więc, że jak się mylili ci, którzy na Napoleona liczyli, tak się mylili i ci, którzy stronników Francji mieli za nieomylnych. — Xiążę Czartoryski na swęj stronie nie miał tej niedogodności; tam urzeczywistnienie bytu Polski mogło się wydać bliższem celu, bo środki do tego trzymali poczęści w swych rękach Polacy sami. — Xiążę Czartoryski bezpośrednio sam działał na umysł Cesarza Alexandra; strona zaś francuska pośrednimi drogami na Napoleona działała głównie potrzebą przeważenia Alexandra. — Xiążę Józef Poniatowski, zwany ulubieńcem wojsk Ks. Warszawskiego, nie był mocnym działaczem na umysł Napoleona tak jak Xiążę Adam Czartoryski działał na Alexandra.

Od czasu utworzenia Królestwa Kongresowego wszyscy Polacy w jednym znaleźli się położeniu. — Rozstrzelenie umysłów nie mogło już mieć miejsca. — Cisza po ogromnych burzach, dała masie narodowej czas ochłonąć i obejrzeć się na oko, bo olbrzymie wypadki Europejskie przestały już omamiać Naród. — Jedną myśl ogarnęła umysły, to jest wyrobienie z siebie samego, z własnego łona całą potęgę którąby wystarczyło mogła do przyszłego odrodzenia. — Dojrzała więc myśl Narodowa; nowe pokolenie przygotowywało materjały i w roku 1830 objawił się na zewnątrz duch Narodu od dawna uciśniony. — Książę Adam i tu nie odbiegł zwykłego sobie stanowiska; jego

położenie, nauka, zdolności, jego stosunki w świecie, wszystko to go na naczelnika powstania wzniosło.

Po wybuchu 1830 roku dwie zostawały drogi działania Polakom w ich ówczesnym położeniu. — Na jedną z nich Polacy mogli się uważać jako częstka całostkująca (*intégrante*) społeczeństwo Europejskie, traktatami obwarowane, i oparli się na tych ostatnich, dopominając się u Króla o prawa i sprawiedliwość gwałcone przez niego. — Otrzymawszy zaś zadość uczynienie żądaniom, pielegnować wolną częsteczkę Polski i wyrobić siły potrzebne na odebranie później części całostkujących dawne Państwo Polskie. System ten zostawiał czasowi zupełne rozwinięcie wszystkich sił Polski. — Druga droga postępowania była zapewne świetniejsza, większa ale też i trudniejsza do przysicia. — Wręcz ogłosić przed światem niepodległość dawnego Państwa Polskiego opartą na nieprzedawnionych prawach sprawiedliwości i ludzkości. — Tam odrazu gwiazdziste niebo rozświetlało się dla Polski, ale wrota do niego wśród samego piekła się znalazły. — Z całym rozstępem Europy który najazd bierze za zasadę swoich rządów trzeba się wprzód rozprawić — Pobić Rosją, zniszczyć Austrię i Prussy, postać całej Europy odmienić — oto są główne warunki działania Polaków na tej drugiej drodze.

Wyznać trzeba że Naród czuciem tylko odgadywał możliwość tej drugiej drogi, lecz nie był przygotowanym działaczem z takiego punktu. — We wszelkiem przedsięwzięciu obok czynu trzeba myśli, jedno bez drugiego iść nie może. — Nie zdał był sobie jeszcze Naród jak sprawa Polski, w dzisiejszym stanie Europy, ma być uważaną. — Stąd więc, chociaż lud z zapalem wygnął Moskali z Warszawy, Rząd musiał stanąć na pierwszej drodze — a widoczna że droga była niewłaściwą Polsce. — Myśl narodowa za wielką była aby się mogła wolnie obracać na maluczkim przestworzu Królestwa Kongresowego; oceanem ona rozlać się miała, strumykami jej być kazano — Koniec więc wybuchu nie mógł być inny jak ten któregośmy wszyscy byli świadkami. — Ani winować w tém można kogobądźkolwiek. — Naród cały poszedł za wypadkami które wszystkich porwały w 1830 roku, bez zgłębienia wielkości przedsięwzięcia — nie zauważył dostatecznie że sprawa Polska jest tej natury iż od niej cała postać polityczna i społeczna Europy zmienić się musi. — Że zatem walka Polski z jej nieprzyjaciółmi nie jest to zwykła kampania w której wojska po bitwie cofają się na leże a tymczasem narady rozstrzygają państw losy. — Nie bynajmniej! Z naszą sprawą potężne państwa się zwalić, nowe Narody powstać muszą, a sprawiedliwość stanie się zasadą wszystkich stosunków międzynarodowych.

d. c. n. Oskar Żebrowski.

### Kronika.

**Paryż.** — Dwaj bracia Wieniawscy, rodem z Lubelskiego, dzieci prawie, starszy Henryk lat 12, młodszy Józef lat 9, dawali koncert w tych dniach w Paryżu pod przewodnictwem wuja swego znakomitego muzyka i kompozytora Pana Wolff. — Starszy Wieniawski, uczeń Paryskiego Konserwatorium otrzymał pierwszą nagrodę w tym najpierwszym w Europie zakładzie, co jest rzeczą na jego lata niesłychaną.

**Austria.** — Z ostatnich wiadomości stamtąd podług dziennika Berlińskiego *Zeitungs-Halle* podobne Galicyjskim rozruchy zaszły w Styryi. W okęgach Brüch, Judenbourg, Graetz, włościanie odmówili zwykłych należności gruntowym posiadaczom, dziesięć i podatków Rządowi, niechęć ich tak była wielka, że właściciele musieli skryć się do miast. Ruch postępuje przez Dolins-Ems do wyższej Austrii (arcy-księstwa). W jednym spokianiu włościan z urzędnikami, którzy przekonawali o potrzebie powrócenia do pracy, mieli zapytać włościanie: «Czy żołnierze mają do nas strzelać? niech nam powiedzą, abyśmy wiedzieli co mamy robić.» W Lietzen była bitwa między 400 włościanami a dwoma kompanjami regularnego wojska, z których jedna była zupełnie zbita. Włościanie mają przygotowany w znacznej ilości proch i wiele broni. Rząd wysłał w te miejsca znaczną ilość wojska.

**Presburg (Węgry).** — «Dnia 2 Stycznia (mówi *Gazeta powszechna Pruska* Komisarz Królewski czytał oświadczenie, w którym Król daje naganę obu Izbom Sejmującym za nieufność jaką objawiły przeciwko Urzędnikom niektórych wydziałów. Na to oświadczenie odpowiedzieć miano pogardliwemi wrzaski i gwizdaniem. Wszystkich obrazilo to najwięcej, że ową naganę Król objawił przed tém nawet, nim Izby wygotowały swoje przedstawienia co do Urzędników.

**Prusy.** — Zdaje się dziś być już niewątpliwem, że król Pruski potwierdzi żądanie Sejmu zeszlatoroczego co do peryodycznego zebrania onego co dwa lata. Niemcy zapisują z rozkoszą że Polacy zmuszeni uczestniczyć w ternajwiększej Komisji Berlińskiej przygotowującej wniosek do praw kryminalnych, bardzo ważne oddają usługi Niemcom Prusakom, chociaż w tym razie działają tylko w imię ludzkości. Niedawno głosowali ci Posłowie Polacy, jednomyślnie prawie, za zniesieniem kary śmierci, chociaż się nie utrzymało, jak to można było wnieść; piękny ten objaw u Niemców zyskał pochwały dla łagodnego charakteru czysto-słowiańskiego. — Teraz Xiążę Wilhelm Radziwiłł pięknie mówił za zniesieniem kary konfiskaty majątków, i prawo w tym względzie zostało przyjętem. — Pismo miesięczne socjalno-polityczne, jedno z najpoważniejszych w Niemczech: *Unsere Gegenwart und Zukunft*, w Nrze IX r. z., przy rozebraniu czynności Sejmu Berliń-

skiego, z wielkimi pochwałami mówi o Polakach na tym Sejmie znajdujących się, za to szczególnie, że ci otwarcie oświadczyli, jak przystało Narodowi wielkiemu którego są członkami, że Polakami są, że jako Polacy a nie Niemcy są na Sejmie Berlińskim, jak to najdobitniej wyraził hr. Potworowski. — To zdanie wypisujemy, bo jest prawie powszechne w Niemczech.

**Warszawa.** — Powiada (*Gazeta Berlińska*) że podług wiadomości odebranych dnia 28 Stycznia uwięzić miano w Warszawie sześciu Księżów podejrzanych o przywiezienie książek z zagranicy, bez zezwolenia Cenzury. — Rząd moskiewski robi nadzwyczajne trudności dla Księżów polskich, chcących udać się za granicę. — 13 Stycznia, dzień Nowego Roku podług greckiego kalendarza, obchodzili Moskale w Warszawie z nadzwyczajną wystawą.

— *Gazeta di Roma* umieściła wiadomość o aresztowaniu P. Tomaseo w Wenecji. — Smutna ta wiadomość potwierdzoną także została prywatnymi wiadomościami. P. Tomaseo, znany autor *Iskryc* i tłumacz *Pieśni Serbskich* na język Włoski w Akademii Weneckiej, miał mowę polityczną, w której wyraził że Królestwo Lombardzko-Weneckie miało sobie w 1846 r. nadane prawa daleko rozleglejsze i liberalniejsze jak te, które nadali dziś we Włoszech Król Sardyński, Xiążę Toskański i Papież, ale że prawa te zostały zgwałcone przez biurokrację — wyprowadził z tego wniosek że Włochy pod berłem Austriaków powinni o te prawa upominać się u Cesarza. Wskazał obowiązek służenia narodowości w stałym upominaniu się o należne prawa, a razem poparcia tego upominania się gotowością cierpień a nawet śmierci. Prawa te wylczył i przesłał swoje przemówienie do Wiednia, z dodatkiem że on nie jest konspiratorem tajnym, kryjącym się przed Rządem, że myśl swoją głośno wyjawia i składa pismo swoje Rządowi, żądając aby go wydrukowano, lub wydrukować mu pozwolono. O pozwolenie to dopominał się stanowczo, zapowiadając że wydrukuje je gdzieindziej, jeśli Rząd słuszną jego prośbę odrzuci. Widać że Rząd Austriacki tego pozwolenia nie udzielił, bo onegdaj w Rzymie ukazała się część mowy P. Tomaseo odbita w 1500 exemplarzach, które natychmiast w drukarni jeszcze wybrane zostały.

Aresztowanie P. Tomaseo miało nastąpić w skutek tej publikacji, albo co prędzej, śmiałego adresu do Wiednia. Przypisują to aresztowanie przewadze, jaką bierze w Królestwie Lombardzko-Weneckim partia wojskowa Jenerała Radetzkiego, sądzą jednak że P. Tomaseo potrafi wyjść z tryumfem, i że żadne nie grozi mu niebezpieczeństwo.

— W *Gazecie Turyńskiej Il Risorgimento*, znajduje się artykuł Pana *Azeglio* o organizacji wojskowej, której potrzebę wystawia tak w Sardynii jak i w Toskanii i w Rzymie. Uważa ją jako konsekwencją logiczną prawa ciowego, które związało niejako te trzy części przymierzem odpornym. Uważa że populacje Włoskie od najniższych do najwyższych klas tém przymierzem weszły na drogę uznania obowiązków wspomagania się wzajemnie, gdyby którekolwiek z tych Państw było zagrożone. To wspomaganie się bez organizacji poprzedniczej, dałoby miejsce nieporządkowi, który uniknąć rzeczą jest Rządu. Trzeba wojska, aby protegować prawo nadane przez panujących. Tej organizacji konieczność daje się czuć w Rzymie a w Toskanii szczególnie. Sardynia ma ją oddawna. P. Azeglio zaleca, aby ta organizacja była urządzona przez usiłowania własne tych dwóch Rządów, przez wezwanie nietylko dobrego doradcy dla Ministra Wojny, ale i przez umieszczenie zdolnych oficerów instruktorów. Daje za przykład Belgię, która wezwała oficerów Polskich, i wyraża się temi słowy: «o oficerach francuskich nie można myśleć, ale zwrócić się do Polaków, do tego wspaniałego a z drugiej strony nieszczęśliwego Narodu, którego członkowie, w żadnej ziemi gdzie cenią wolność i niepodległość, za cudzoziemców uważani być nie powinni i owszem przyjmą ich z radością wszędzie, gdzie nie wygasła cześć i uwielbienie dla niezasiłonego nieszczęścia — o Polakach tedy należy myśleć we Włoszech, a mianowicie w Rzymie, bo oni są więcej niżli kto inny gorliwi katolicyzmowi, ulegli Ojcu Świętemu. Wielu z nich w czasie wypadków Ferrary, gdy sądzono że może wybuchnąć wojna, ofiarowało się służyć bezpłatnie, przestając na szczerplęj racji prostego żołnierza, na jakimkolwiek stopniu postawieni byli. Taey ludzie rozrzućeni po pułkach, staliby się żywiołem tegiej karności, nowego życia i odrodzenia ducha wojennego w armiach Włoskich.» Zbiha P. Azeglio na końcu swojego artykułu opinie tych, co sądzą że Papieżowi, głowie Kościoła, nie godzi się uzbrajać. Prawda, gdyby wojska chciał używać na krzywdę drugich, ale powinien i musi mieć wojsko do odparcia napadcy, do bronienia niepodległości i Naczelnika Kościoła i mieszkańców uległych Mu jako Władcy Cywilnemu — *Si vis pacem para bellum.*

Depiero teraz wyszło z druku zdanie sprawy z obchodu wieczornego rocznicy 29<sup>o</sup> Listopada, powiemy więc o niem słów kilka. Głos Pana *Vavin* zaczynał się jak zwykle od cyfry lat naszego tułactwa, a kończył się zachęceniem do zgody, co jest zapewne najsprawiedliwszą radą ze strony cudzoziemca. — Jenerał *Dwernicki* przemówił po nim. — Zachęcał Jenerał aby nie wierzyć w pomoc obcą, ale samym pracować nad wyzyskaniem Ojczyzny, pracować czynnie, zwracał przytém uwagę na wypadki Włoskie tusząc z nich sobie dobre nadzieje dla Polski. Wzięliśmy kartę geograficzną i przekonaliśmy się że Włochy leżą w wielkiej odległości od ziem Koronnych i Litewskich. — Wierzmy Jenerałowi kiedy mówi o orężu, o mieczu, o kosach, dał tego dowody w ostatniej wojnie iż się zna na tém więcej niż wielu innych. Ale kiedy zaizda do stosunków między-narodowych, do sił, które Polska jako potęga czynna mogłaby zapewne zaczerpnąć i zewnątrz gdyby naprzód więcej sama w siebie wierzyła, gdy jeszcze na tém polu jest z sobą

w sprzeczności, żał nam istotnie że jeden z pierwszych Jenerałów kawalerii swoją pozycją w tych kwestiach, w tych sprzecznościach samochcą gubi. — I Jenerał *Dwernicki* zachęca do zgody, ale do zgody sejmikowej, do kresek, co smutno wygląda przy dzisiejszych naglących potrzebach Polski, takiego rodzaju zgoda jest zgodą na swawolę, na pretensje drobne, na zadowolenie drobnych ambicji — ale nie na pracę jedną, zgodną, sprężoną, posłuszną dla wyzwolenia Polski.

Pan *Ludwik Wołowski*, Profesor w Konserwatorium sztuk i rzemiosł wymownie, pięknie, po krótkim wstępie wyjaśniającym swoje położenie dzisiejsze względem Francji, sprzymierzył je z obowiązkami Polaka wygnańca. Nauką być powinno dla wielu jego ocenienie stanowiska Francuzów względem sprawy Polskiej. — Tu oni w jakimkolwiek są względem siebie stosunku, co do opinii swoich partii, schodzą się w sprawie naszej jak na gruncie, na którym swoich własnych sporów zapomnieć powinni. Imiona znakomite, które przytacza P. Wołowski, zajmujące sprzeczne stanowiska co do uważania potrzeb swojego kraju łączą się w kwestji polskiej. — Niestety nie wszystkie idą za temi imionami, są tacy, którzy na korzyść swojej chorągwi eksploatują popularną, bo w sercach masy całej narodu święcie uznają sprawę uczuciem wszechmocnym, które P. Wołowski pięknie nazwał *révélation*. Mówiąc o stosunku Chłopów ze Szlachtą w Polsce, Profesor w krótkim ale znaczącym ustępie wykazał Francuzom duch konstytucji 3<sup>o</sup> Maja, który warstwę niższą społeczeństwa podnosi do Szlachty, przez danie jej do zdobycia praw obywatelstwa światłem i zasługami dla Ojczyzny — nie zaś Szlachtę skazuje na strącenie w barbarzyństwo — tego chcą nasi Demokraci z Francuskiej Rewolucji wychodzący.

Ocenienie przez Profesora wypadków Krakowskich, pod względem wrażenia jakie sprawiły na Zachodzie Europy, zgadza się i z naszym sądem: tylko się w tej mierze, ponieważ nie mówimy do cudzoziemców ale do rodaków, jaśniej i wyraźniej a nawet nieco dłużej musimy wytłumaczyć. Wypadki Krakowskie, o ile odnosimy do ducha ówczesnego narodu, do głównego pojęcia, z którego ten duch się wykształcił mają swoje znaczenie — jeśli zaś weźmiemy pod uwagę system, który niemi kierował i wykonanie, wypadki Krakowskie są nędzne i szkodliwe. Kilkunastoletnia praca Emigracji wyrobiła boleśnym zagłębieniem się w jestestwie Polski tę prawdę, iż Polska własnymi siłami podnieść się i wrogów zwyciężyć może. Z wyobrażeniem tém rosło nowe pokolenie i dla tego wrzało do czynu. Pójście przeto główne, pojęcie powstania o własnych siłach, ten dogmat wszystkiej Emigracji, który najmniej pojmoowało w gruncie Towarzystwo Demokratyczne, który tylko przyjęło jako konieczność wynikłą z opinii Emigracyjnej — jest najpierwszym powodem ducha, który przed wypadkami Krakowskimi gotował się do zruczenia jarzma. — Nieprzyjaciela Polski zdaje się iż zrozumieli chwilę niebezpieczną — potrzeba było dla nich temu wyobrażeniu zdrowemu o własnych siłach poddać zatrutych żywiołów. Narzędziem do zwichnienia w młodem pokoleniu uczucia potrzeby jedności stało się naprzód Towarzystwo Demokratyczne poddając, jak to dobrze wiemy, jedność socialną zamiast narodowej, Demokracją zamiast Polski — potrafiło ono najpierw idei Francuskiej, idei uzbieranęj i owdowiałej już na bruku Paryskim zapewnić los w chwytającej wszelką cudzoziemczyzną Polsce. Towarzystwo to znajdując w ogólności opór w całej Emigracji, musiało przeciwko téjże Emigracji działać na umysły młodego pokolenia. — Ztąd pierwsze rozdwojenie — pierwsza trucizna do zdrowych wyobrażeń młodego pokolenia rzucona — nieufność do braci, do ciała tułaczego, w chwili gdy to wykształciło się i dojrzało — w *propagandzie* przytém do ludu, w *słowach bożych do ludu* i w t. p. — ujrzał wróg swoich zbawców i sprzymierzeńców — mógł już ruchu obudzzonego wyobrażeniami zdrowymi nie lękać się. — Owszem, gdyby młodzież kształcała się pod wpływem tych wyobrażeń, o własnych siłach Polski, znała była wówczas usposobienie całej Emigracji od której ją przedzielało Towarzystwo Demokratyczne, zostające w modzie w Poznańskim — poznałoby młode pokolenie lepiej swoje obowiązki, swój zawód, stałoby się prawdziwym synem 29<sup>o</sup> Listopada, olbrzymem przeznaczonym do zbawienia kraju. Ale wyobrażenia te zatrute, jak powiadamy, doktryną niewłaściwą, obudziły w niem chęć przewodzenia, pychę, próżność. — Pod pozorem odwagi cywilnej bez doświadczenia, bez powołania, bez naturalnych nawet sposobów, mogło się wedle Ustaw wszechwładztwa zostać Dyktatorem, Ministrem, Sekretarzem Dyktatora; bez żadnych osobistych przymiotów. — *Tysowski* i *Rogawski* najlepszym tego przykładem. To budzenie próżności u młodych najbardziej podtrzymywane przez Towarzystwo Demokratyczne, w tym samym czasie w którym tępiło hart, zarażało też czystość serca i jedność duszy u młodego pokolenia. — Ztąd — jeżeli będziemy, rozbieirając wypadki Krakowskie, mówić o duchu który wówczas panował w kraju całym u młodych i u starszych, bo ten wychodził z wyobrażenia — zaszczepionego pracą Emigracji i przyjętego uczuciem młodego pokolenia — jeżeli będziemy mówić o applicacyi w owej chwili tego wyobrażenia, — applicacyi w której ono zmalowało, skarłato, to ta należy do Towarzystwa Demokratycznego. — To oddzielenie jest koniecznie potrzebne w uważaniu wypadków Krakowskich. — Wróg ze swojej strony widząc to działanie Towarzystwa Demokratycznego, to jego dążenie do jedności socialnej, w pewnym punkcie cudzej historii obranej, zamiast do jedności narodowej, postanowił użyć Towarzystwo za narzędzie do



wmieszania zjadliwej trucizny w łono zdrowych wyobrażeń. — Tu Towarzystwo Demokratyczne jest ciężko winne — nie wiedzą o tem co popełnia, nie z ocenieniem rezultatu swych czynności, to jest rzezi — ale przez nierozum, przez pychę dziecinną, przez zarozumiałość — przez krnąbrność względem Emigracji która jedna sądzić je mogła i miała prawo, jako całość o jednej swojej cząstce która zna i która też szczególnym instyktom poczuwała rozwiązanie fatalne jego działania. — Pozostaje nam teraz ocenić wypadki Krakowskie pod względem ich wpływu na Zachód.

Jakkolwiek Francja ma współczucie dla nas głębokie instyktowe w całym narodzie, z tem wszystkim niewierzyła ona w siły nasze i to wstrzymywało popęd naturalny jej dla nas życzliwości. — Wszakże przez lat 15 wyobrażenie o własnych siłach Polski, w Emigracji i w Kraju przyjęte z wiarą — oddziaływało na samychże Francuzów w ciągłym zetknięciu z Emigracją zostających — najmniej z Towarzystwem Demokratycznym. — Dla tego to gdy ruch Krakowski ukazywał się na scenie Europejskiej — opinię we Francji znalazł tak przygotowaną, iż ona sama jedna zdolna była przysporzyć niemałe pomoce każdemu innemu ruchowi. — Owszem można powiedzieć, opinia ta nie z dołu we Francji, ale wychodziła wprost z góry, gdzie zapewne Demokracja niepracowała. — Z góry powiadamy wzmocniła uczucie warstw innych, podnosiła je i to było dziełem wszystkich grup Emigracji — najmniej Towarzystwa Demokratycznego. — Po skończonych jednak tak nagle i smutnie wypadkach — opinia powszechna we Francji zawstydzila się wraz z nami. — Każdy to sobie z obecnych we Francji przypomni — gdy po wiadomości o wkroczeniu do Prus Krakowskiej załogi — spotkał któregoś ze znajomych cudzoziemców. — Tak więc opinia wyrobiona na zachodzie jest dziełem Emigracji całej a nie Towarzystwa. Owszem Towarzystwo Demokratyczne potrafiło i tu zaprowadzić rozdzielenie; bo gdy dotąd Francja odzywała się jako Francja za sprawą Polski, zacierając kolory lokalnych swoich rozróżnień — to gorszącym poraż pierwszy przykładem postaralo się Towarzystwo Demokratyczne popuścić tę harmonję i po raz pierwszy przy zabranii Krakowa, Demokracja Francuska, rozdziela się od wszystkich innych, i tym sposobem haniebne, nikczemnie exploatuje na korzyść swoich miejscowych widoków sprawę, przy której dotąd wszystkie serca we Francji były zarówno — Chorągiew Polski jest poraż pierwszy znieważona we Francji. Tak tedy duch podniesiony w kraju wyobrażeniem o własnych siłach Polski wyrobionem przez Emigrację jest dziełem jej i pokolenia które pod wpływem tego wyobrażenia wzrosło — skoślawienie zaś tego wyobrażenia jednością socialną zamiast narodowej, a stąd skoślawienie młodego pokolenia wlianiem weń próżności, rozdzielenia go z Emigracją — jest dziełem Towarzystwa Demokratycznego samodzielnie. Bierna zaś czynność tego Towarzystwa, gdzie ono było tylko niewinnym, nieumiejętnym narzędziem, jest rzeź i kłeska. — Stworzenie i ukształcenie silnej opinji na zachodzie wierzącej w możność Polski jest dziełem Emigracji. — Zwichnienie tej opinji najprzód kłeska, później rozdzielenie jej przez oddzielne postawienie się i nędzne exploatowanie sprawy polskiej, przez zwyciężoną i najmniejszą część opozycji Francuskiej jest dziełem częścią mimowolnym, częścią umyślnym Towarzystwa Demokratycznego. — Zapewne P. Wołowski wstrzymał się od ocenienia w ten sposób Wypadków Krakowskich jak my to czynimy, ale my przemawiamy do rodaków i winniśmy im prawdę. — O tych wypadkach przyjdzie nam jeszcze nieraz mówić. — Tymczasem rozbiór dalszy mów i kilka słów do powiedzenia o *Słowach Bożych do ludu* zawartych w ostatnim Nrze *Demokraty*, do następnego numeru naszego Dziennika zostawiamy.

**ISKRYCE. — NIKOLY THOMASEO**

*Tłumaczenie z Illirycznego, Pułkownika F. Chotomskiego.*

**ISKRA. 9.**

Bogacz nasycony mamiłkami i roskoszami, nie pojmuje i nie myśli że ty cierpisz na morzu nędzny Rybak, że zimna woda zwilża z wierzchu ci ze spodu, twoją ubogą odzież i głodne twoje ciało, lub gdy skwar słońca rozpali powietrze jak rozżarzone żelazo, gdy wiatr toczy spienione bałwany po rozhukanym czarnym morzu, ty na schyłku nocy, nad świtem, pomimo podjętej ciężkiej pracy i trudów i przeziębły z niczem na ląd powracasz. Skargi twoje i niebezpieczeństwa są niestanne, jak tego co każdą chwilę swojego żywota wystawia jako towar na zbycie, niezgruntowanej głębiznie. Też załosny modlisz się do Boga, wzywasz go z przekleństwem bezsilnym, które rozdziera rany twoje, wtedy kiedy z zaufaniem w miłość i miłosierdziu Jego możesz znaleźć pokój większy, niżeli mają go Królowie w miękkich łóżkach swoich. Wszak i uczniowie Króla Królów, ci którzy słowy podbili narody i obeszlili świat cały, byli tak jak ty biedakami, cierpieli, i zacię-

gali sieci swoje, patrząc ciągle na głód lub na śmierć na morzu, lecz oglądali oni zarazem i lubego Nauczyciela swojego, który im obiecał Królestwo nowe i ufali słowom Jego. I wy nieopuszczając stanowiska waszego, możecie łowić dusze braci waszych, możecie przez cierpienia i modlitwy, nieść pomoc tym, którzy są nieszczęśliwsi od was, albowiem nie masz człowieka tak słabego i biednego, ażeby nie mógł łagodzić cierpienia lub niedoli braci drugich.

**ISKRA 10.**

Głodnego Pan Bóg nasyci, ale głodny powinien zasłużyć dobro swoje, gdyż najbiedniejszy człowiek posiada wielki skarb i rozum i przezwidzenie; przeto może patrzeć, słuchać, uczyć się i z nauk korzystać, bo i gmin sam nawet nas uczy. Każdy biedny człowiek może życzyć sobie tego, co jest dobrą godziwą i korzystną, może o to prosić Boga i braci swoich, i może z mocną wolą tego szukać, i o to się starać w podróży tu swojej na ziemi. — Kto mało ceni każdy dzień, w którym ciężki trud ponosi, ten pragnie wkrótce nad sobą oglądać słońce radości. — Pracujmy, módlmy się, i wierźmy. Wiara pomnaża dobro i uszczęśliwia duszę! — Chrońmy serce od złych myśli, myślimy i za bliźnich naszych; a z miłością i miłosierdziem pomnażać się będzie wesele nasze. Skąpmy bogactw, ażeby je mieć w potrzebie i dla siebie samych, i dla braci naszych, albowiem ci co pokładają szczęście w ładowaniu brzucha, uronią je, jak ten drob, który wieśniak na targ wywozi i sprzedaje, a rzeźnik zarzyna.

**ISKRA 11.**

Chciwość gnuśna i nieprawda, ciężką jest żalością dla żywota. Kiedy szukasz tego zadowolenia, które nie przystoi twemu położeniu, wtedy jakoby na chorego ciele żywa rana; tak ciebie i duszę twoją boleść dolega. W naszych miastach teraz najwięcej jest ludzi, co tylko pasują się z głodem, nędzą i smotą, dręczeni od chciwości i poniewierani od drugich, biedaki szukają przytułku w zamożnych grodach, a nie zyskują nic od nich oprócz smrodu; bo to co nie jest zgodne z przyrodzeniem nie jest dobrą; — bądźmy prości i skromni, pracujmy w poczcie czoła a drugim zostawmy wielkość i bogactwa; gdyż i my posiadamy w małości naszej piękność i chwałę, — mała ptaszyna co nie ma ani szybkiego biegu konia, ani też lwa siły, piękna jednak i ubarwiona rozmaitemi kolorami, zwolna ulatuje ku niebu błękitom, i żyje wesoła w pośród liści i kwiatów. — Bądźmy ubogiemi ale czystemi, czystemi w odzieniu i duszy, myśli nasze skłaniajmy do pokuty, bo żądze które od grzechów pochodzą, wiedą do grzechu. Zwodny blask piękności, wielu złych ludzi pokrywa serca słabe i rozum próżny.

**ISKRA 12.**

Ziemo, o dobra i wieczysta ty matko nasza, ty nas miłym swym głosem ku sobie powołujesz, żyjemy z tobą jak z matką naszą po synowsku, i dary twoje pracą naszą pomnażamy. Ale pożałuj się Boże, my pracujemy za mało dla piękności twojej, i dla naszego własnego dobra, i nie poznajemy tego że istotną korzyścią jest szczęście poczciwie nabyte i to tylko jedynie niewinnie rozwesela oczy nasze, podnosi i uzacnia myśli i żywot tak cielesny jako też i duszny.

Piękność ziemi twojej Dalmacyo biedna tak jak i powietrze twoje były zakupione od Greków i Włochów w połowie, ziemia twoja jest jakby głowa ogołocona z włosów, jak kości pokryte skórą pożółkłą!

Płoniny nasze są podobne do położenia naszego, tam gdzie wody zbywa, tam pomimo pracy i znoju ludzkiego jest grunt nieplodny. Starcy nasi zapamiętywają, że dawnymi czasy tam gdzie był raj, tam teraz glucho i niesłychać już teraz modłów naszych. Jak młody gaj nim wzrastać zaczyna na opuszczonych górach naszych, mało się zieleni, tak i znak ufności nie rozpocznie się zielenić przed oczyma naszymi, dopóki aż nie ustanie susza i nie przemieni smutek w dziedzictwie przodków i w duszach naszych; gdyż my bierzemy i przesadzamy od obcych kwiaty a nie drzewa, błyskotki a nie to co jest pożytecznym, słowa a nie rzeczy i to co jest bezkorzystnym a nie to co jest nam potrzebny, albowiem twardemi jesteśmy i nagiemi dla dobrego, a skłonni i powolni dla złego.

**Medal** wybity dla Xięcia Czartoryskiego przez Wydział Historyczny, sprzedaje się w Księgarni Katolickiej Polskiej, 16 rue de Seine St.-Germain. Cena egzemplarza brązowego fr. 6. „ „ srebrnego fr. 100.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.